

Marii Dąbrowskiej spór z Przybyszewskim. O eseju „Piewca niedojrzałości duchowej”

Nic nie chcę dowodzić.
Przed zadziwionymi oczyma rozprzestrzyć obraz świata.
Tak chcę pisać.

(Maria Dąbrowska, *Dzienniki*, 22 II 1929)¹

Między formą epicką a tonem intymnym

W dorobku pisarskim Marii Dąbrowskiej kluczowe i niepodważalne miejsce ma wielka forma epicka – dwie powieści, *Noce i dnie*, wydane w okresie międzywojennym, i druga wielka powieść *Kompozycja istnienia*, nieukończona jednak, a publikowana częściowo w „Przeglądzie Kulturalnym” pod przypadkowym i, w odczuciu autorki nietrafnym (jak świadczy zapis w dzienniku z 21 lutego 1961) tytułem *Przygody człowieka myślącego*, kiedy właściwy autorsko byłby ten metafizycznie brzmiący tytuł².

Kluczowe jednak dla twórczości Dąbrowskiej są także pisane przez całe życie właściwie – dzienniki.

Powstaniu *Nocy i dni*, tej powieści zaiste światowego formatu, towarzyszyło kilka lat przygotowań – zbierania materiałów. Autorka wykorzystwała wspomnienia i korespondencję matki oraz inne źródła i opracowania, by

¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, tom I, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1988.

² Zob.: W. Coindre, *Nowa monografia o Marii Dąbrowskiej*, „Ogród” 2017, nr 1-4 (31-34), s. 567n. Jest to omówienie tomu: E. Głębicka, *Dąbrowska (nie)znana*, Warszawa 2016.

najdokładniej oddać realia tamtych czasów. Proces tworzenia był żmudny i towarzyszyły mu liczne rozterki i kryzysy związane z obszerną materią dzieła. Dąbrowska pragnęła połączyć prywatne widzenie poszczególnych bohaterów z oglądem ich działań z zewnątrz. Zależało jej, jak to trafnie ujął Tadeusz Drewnowski:

na zespoleniu dwóch optyk: na takiej wizji, w której człowiek widziany byłby nie tylko własnymi oczami, lecz i z zewnątrz oczami społeczeństwa, nie tylko w przypadku własnej biografii, lecz i w porządku dziejów, nie tylko jako podmiot, lecz również jako przedmiot, i żeby tym samym nie przestał jednak siebie rozumieć jako podmiot³.

Maria Dąbrowska stworzyła powieść wyjątkową jako obraz procesów historycznych i społecznych. Ukazała społeczeństwo polskie na przełomie XIX i XX wieku, zmiany gospodarcze i ideowe, ich wpływ na życie jednostki. Wnikliwie i plastycznie malowała przemiany warstwy ziemiańskiej i narodziny współczesnego mieszczaństwa, także nowej inteligencji polskiej. Dała pyszne portrety, prawdziwe kreacje postaci z różnych zakątków fabuły. To Bogumił i Barbara Niechcicowie, Daniel Ostrzeński, babcia Ostrzeńska (świetne studium starości), nauczycielka Maria Hlasko, Celina Katelbina...

Noce i dnie to wielka forma epicka. Odsłania istotę epiki, jak to na progu europejskich arcydzieł narracji uczynił geniusz Grecji archaicznej – Homer⁴. Ta forma opowieści wyrasta z olśnienia światem, mnogością jego zjawisk, fenomenów trwania, z olśnienia bytem i egzystencją, osobą i jej czynami, z życia pojętego jak epifania – ujmując to językiem Witkacego – tajemnicy istnienia⁵. Tak można pojmować źródło prozy Dąbrowskiej, w istocie samorodnej, spontanicznej. Tak to czuła już dozgonna przyjaciółka Anna Kowalska, kiedy w przedmowie do pierwodruku drugiej wielkiej powieści *Kompozycja*

³ T. Drewnowski, *Rzecz russońska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 2000, s. 171.

⁴ Obszerniej o tym: A. Czyż, *Dąbrowska homerycka*, maszynopis komputerowy, Warszawa 2019. Dziękuję Autorowi za udostępnienie tego tekstu.

⁵ Zob.: J. Grochowska, *Dąbrowska – Witkacy. Dwie próby metafizyczne*, praca magisterska. Promotor: prof. UPH dr hab. Antoni Czyż. Maszynopis komputerowy, Siedlce 2000, egzemplarz w Archiwum Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Dziękuję prof. Antoniemu Czyżowi za udostępnienie tego inspirującego tekstu.

istnienia (wydanej przez Ewę Korzeniewską pod... nieautorskim tytułem) wskazywała, opisując przedśmiertne marzenie senne Dąbrowskiej, podkaliski Rusów jako obszar pierwotnego olśnienia światem u późniejszej autorki *Nocy i dni*. Napotkamy w toku narracji *Nocy i dni* ten sam „pochód zjawisk”, który Erich Auerbach w rozdziale *Blizna Odysusza* swej klasycznej syntezy *Mimesis* odnalazł już, na progu arcydzieł europejskiej literatury, u Homera.

Noce i dnie bowiem to także powieść psychologiczna, z wielką maestrią rysująca portrety ludzkie. Główni bohaterowie ukazani są z epickim rozmachem, ale i z precyzją w portretowaniu przeżyć. Taką kreacją jest pani Barbara. A wszystko to na tle strumienia istic polifonicznej mnogości zjawisk świata⁶.

Dąbrowska ma wyobraźnię homerycką i przedstawia ów homerycki pochód zjawisk. Jest entuzjastką istnienia. Z powieści emanuje więc człowieka z życiem, afirmacja egzystencji. Zarazem wartość ma dla Dąbrowskiej życie ofiarowane innym, praca dla innych, z myślą o drugiej osobie ludzkiej – jak dowodził Zdzisław Libera⁷.

Po ogłoszeniu *Nocy i dni* (w latach 1932-1934) zaczął się krystalizować zarys kolejnej wielkiej powieści. W dzienniku pisarka rozważała, jak ją zatytułować, i tak na początku miały to być *Przygody człowieka myślącego*. Taki, pospiesznie bodaj wybrany, kartezjański tytuł nie pasował do natury artyzmu Dąbrowskiej, która miała wyobraźnię homerycką (chłonęła świat, doświadczając go w całej mnogości zjawisk), nie analityczną. W innym miejscu dziennika wspomniała, że skłania się do tytułu *Kompozycja istnienia*. Wizja powieści kształtowała się bardzo długo – podczas 27 lat poszczególne jej elementy podlegały ciągłej zmianie. Pisane w różnych latach stanowiły bardzo szeroki przekrój problemów i sytuacji. Miały na to wpływ wydarzenia historyczne – II wojna światowa potem czasy powojennej Polski komunistycznej. Dlatego trudno było scalić poszczególne elementy tej powieściowej mozaiki.

⁶ O wrażliwości muzycznej pisarki zob.: J. Olkowicz-Gut, „*Noce i dnie*” a muzyka, czyli o melodyjności powieści, „Do Źródeł” r. IV: 2006-2007. Jest to fragment pracy magisterskiej, obronionej na filologii polskiej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (Promotor: prof. Antoni Czyż).

⁷ Por.: Z. Libera, *O wartościach „Nocy i dni”*, [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963, s. 109n.

Czuając, że już nie dokończy pierwotnego zamysłu powieści, Dąbrowska zapisała w dzienniku, że chciałaby wydać poszczególne jej ogniwa jako opowiadania (*Skórka od słoniny*, *Gdzie ty jesteś Joanno*, *A teraz wypijmy...*). Gotowy ich tom miałby tytuł *A teraz wypijmy* – tak, po swojemu i wyraziście konkretnie, chciała go teraz nazwać. Jednak choroba i śmierć zaprzepaściły to.

Pięć lat po śmierci pisarki został wydany ogromny tom pod tytułem *Przygody człowieka myślącego* w skrupulatnym, ale... mocno dyskusyjnym co do powziętych decyzji edytorskich, opracowaniu Ewy Korzeniewskiej⁸. Umieszczono tam rozdziały skończone i dopracowane przez Dąbrowską oraz... bruliony drukowane według wersji roboczej, na którą z pewnością autorka, perfekcjonistka w kwestiach stylu, by się nigdy nie zgodziła. Redaktorka wydania stworzyła powieść hipotetyczną, która *de facto* nie zaistniała.

Dopiero po długim czasie Tadeusz Drewnowski, wobec ogromnego materiału nieukończonych powieści *Kompozycja istnienia*, podjął jedyną trafną i możliwą decyzję edytorską – wydając gotowe części jako opowiadania pod wskazanym przez Dąbrowską tytułem *A teraz wypijmy...*

Drugie potężne ogniwo twórczości Marii Dąbrowskiej, równie doniosłe wobec wielkiej formy epickiej, powieściowej – stanowią dzienniki. Ujawniają ton intymny tego pisarstwa.

Tylko osoby z najbliższego kręgu pisarki wiedziały o ich istnieniu. Było to 79 notatników o różnej objętości oraz istne sterty maszynopisów. Obwarowane zapisami w testamencie pisarki, mogły ukazać się, z wyjątkiem fragmentów, dopiero 40 lat po jej śmierci. Obszerne fragmenty tekstu zostały zawarte w sześciu tomach i wydane w 1988 roku. Redakcją naukową materiału zajął się Tadeusz Drewnowski. Kompletna wersja dziennika ukazała się po raz pierwszy dopiero w 2009 roku.

W swym dzienniku osobistym autorka *Nocy i dni* bez skrupowania wdaje się w różne rozważania – snuje obserwacje intelektualne i wyznania intymne: etyczne, filozoficzne, historyczne, socjologiczne estetyczne, a nawet językowe, aż po echa jej życia uczuciowego, intymnego. Temu wszystkiemu

⁸ M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, Warszawa 1970 – szczegółowy opis podaje w *Bibliografii* do tego eseju.

towarzyszą osobiste rozterki twórcze pisarki, która często ogarnięta jest niemocą i wątpi w swój talent.

Bardzo intymne, przejmujące tony pojawiają się w późnych latach życia, gdy zdrowie nie pozwala już mieć nadziei na ukończenie zamierzonych utworów. A oczekiwanie śmierci wydaje się czymś zupełnie naturalnym, oczywistym i upragnionym – w pewnym sensie wyzwalającym od udręki długiego życia.

Rdzeniem twórczości Dąbrowskiej jest zawsze widzenie, obserwacja i percepcja. Czy ogląda świat, czy samą siebie, zawsze obserwuje i rejestruje. Jest epikiem urodzonym, wsłuchanym w zjawiska świata, w dostrzegany i doznawany byt. Jest homerycka...

W stronę eseju

W badaniach nad spuścizną Marii Dąbrowskiej na dalszy plan zeszedł (a szkoda!), krótkie formy niefabularne (rozprawy, szkice, eseje) drukowane na przestrzeni wielu lat w czasopiśmie. Pisarka posiadała tę rzadko spotykaną cechę, którą można byłoby nazwać nieustanną a nieustrudzoną ciekawością intelektualną.

Bardzo dużo czytała, zarówno teksty polskich autorów, jak też obcych. Interesowało ją szeroko pojęte życie kulturalne – ścieranie się różnych idei, obserwowanie, jak nowe prądy wypierają te, które zaczynały pokrywać się już patyną czasu. Ale, co ciekawe, nie uznawała życia gromadnego i nie uczestniczyła w spotkaniach kawiarniano-klubowych. Spotkaną w kawiarni Zofię Nałkowską i rozmowę z nią opisała w dzienniku z pewnym, zabawnym, przejęciem – tak w sumie skromne były jej tego typu relacje towarzyskie⁹,

Za młodu moje życie na uboczu od świata kawiarniano-literackiego przypisywano wpływom Mariana. Potem – moją postawę antysanacyjną, „Rozdroże” i artykuł o ekscesach antyżydowskich – wpływom Stanisława Stempowskiego. Także po wojnie moje nieangażowanie się w politykę – wpływom St. Teraz ci, co mnie uważają za „zaangażowaną”, przypisują to wpływom Anny.

⁹ Uświadomił mi to w toku rozmowy prof. Antoni Czyż.

Zupełnie jakby nie istniała moja własna osobowość i jakbym nie była w stanie sama nadawać stylu mojemu życiu. A sprawa jest dosyć prosta, nie lubię żyda w gromadzie i nie lubię władz; od wszystkich trzymałam się zawsze, trzymam się i będę się trzymała z daleka. Kwestia upodobań, a nie poglądów.

(*Dzienniki*, 14 IX 1956)

W związku z głodem lektur Dąbrowska starała się też na bieżąco zdawać relacje ze swych czytelniczych fascynacji: w dzienniku, w tomie monograficznym *Szkiele o Conradzie*, wreszcie w rozproszonej prozie eseistycznej. Odsłaniała swe obcowania z literaturą nie jako krytyk literacki. Zawsze są to osobiste relacje i odczucia, intuicyjne, spontanicznie hermeneutyczne świadectwa.

Podobnie – żywo – traktowała malarstwo i, zwłaszcza, muzykę (bardzo na nią wrażliwa). Cenna jest też jej, u schyłku życia, fascynacja sztuką filmową, co ujawniają w dzienniku trafne mikroanalizy arcydzieł, które tworzyli młodzi wówczas mistrzowie kina – reżyserzy Ingmar Bergman, Michelangelo Antonioni, Federico Fellini¹⁰.

Kazimierz Wyka napisał o tym w szkicu o Marii Dąbrowskiej, jako krytyku literackim.

Twórca, przekazując wyniki swego obcowania z cudzymi dziełami i indywidualnościami, zawsze w pewien sposób mówi o sobie. Jest rzeczą wykluczoną, ażeby z tego obcowania zdołał on całkowicie wyłączyć nabyte i uprawiane doświadczenie pisarskie¹¹.

Dorobek krytyczny pisarki jest bardzo obszerny i różnorodny. Można odnieść wrażenie, że nie kierowała się specjalnym kluczem w doborze nazwisk. Najprawdopodobniej powodem sięgnięcia po pióro były osobiste upodobania.

Obok poszczególnych autorów z jej pokolenia jest tu, pisze Wyka, potężny zbiór szkiców o klasykach, między innymi o takich autorach jak: Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Fredro, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Prus, Żeromski, Wyspiański, Kasprówic, Kaden-Bandrowski, Andrzej Strug, poetka

¹⁰ Mówił mi o tym podczas konsultacji prof. Antoni Czyż.

¹¹ Zob.: K. Wyka, *Krytyka literacka Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963, s. 173-184.

Bronisława Ostrowska, Zofia Nałkowska, Leopold Staff, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Iwaszkiewicz.

Wielką pasją i namiętnością Dąbrowskiej był Joseph Conrad i jego twórczość, poświęciła mu – wspomniany już – zbiór esejów *Szkiece o Conradzie*¹².

Wśród pism krytycznych znalazło się także miejsce dla Stanisława Przybyszewskiego. Artykuł *Piewca niedojrzałości duchowej* ukazał się rok po śmierci młodopolskiego artysty, zatem w 1928 roku, w „Wiadomościach Literackich”¹³. Ponownie tekst pojawił się u schyłku życia pisarki w zbiorowej edycji *Pism rozproszonych* w opracowaniu Ewy Korzeniewskiej w 1964 roku¹⁴.

Tekst jak mała *confessio*

Tekst jest zwięzły. Dąbrowska oddaliła się tu od formy klasycznego eseju krytycznego, jaką kształtował jeszcze renesansowy Montaigne, a umacniała nowożytna krytyka literacka. Jest też daleka od, bogatych przecież, tradycji pism krytycznoliterackich okresu Młodej Polski¹⁵.

Opisała po prostu swą osobistą relację z twórczością autora *Dzieci szatana*. Tekst został zbudowany jak wyznanie, mała prywatna *confessio* – swoista spowiedź z dzieciństwa – relacja o doznaniach sprzed lat.

Oto jako dorastająca dziewczynka Maryjka (jak ją nazywano w domu) Szumska (po mężu potem Dąbrowska) wychowywana była na podkaliskiej wsi, w sielskiej atmosferze prowincji, z dala od duchowego klimatu wielkich miast. A jednak właśnie tam wcześniej zetknęła się z tą twórczością – przesyconą niepokojami egzystencjalnymi właściwymi dla modernizmu.

Nauczycielka domowa Marii była bowiem zauroczona Przybyszewskim i większość swego wolnego czasu poświęcała lekturze jego dzieł. Nie znajdując pośród zajętych pracami gospodarskimi domowników odpowiedniego interlokutora, odkryła wdzięcznego słuchacza w osobie małej uczennicy i z nią dzieliła się swą fascynacją.

¹² M. Dąbrowska, *Szkiece o Conradzie*, Warszawa 1959.

¹³ M. Dąbrowska, *Piewca niedojrzałości* „Wiadomości Literackie” 1928, nr 18.

¹⁴ M. Dąbrowska, *Pisma rozproszone*, t. 2, Kraków 1964, s. 468-473.

¹⁵ Por.: M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997. W osobnym rozdziale omówiony *Confiteor* Przybyszewskiego (s. 246n.).

Nie mając z kim podzielić swojego zachwytu w domu, gdzie wszyscy dorośli byli oddani zajęciom gospodarskim, opowiadała mi, małej wtedy dziewczynce, treść takich utworów, jak *Homo sapiens* albo *Dzieci szatana*.

To było pierwsze zetknięcie wrażliwej dziewczynki z młodopolskim demone... Po latach Dąbrowska snuje dalej swą *confessio*.

Kolejną osobą w domu Szumskich pod urokiem opiumicznym Przybyszewskiego był kuzyn Marii, który studiował we Wrocławiu. Dąbrowska wspomina, że „uważał on [...] czytanie utworów Przybyszewskiego za jedyne prawdziwe szczęście, jakie człowieka może spotkać w życiu”. Wtedy mała Maria jeszcze nie rozsmakowała się w mrocznej atmosferze tych utworów. Lecz na pewno wczesne obcowanie z taką twórczością i artystą o wyrazistym charakterze stanowiło podatny grunt dla późniejszej już samodzielnej lektury.

Egotyczna lektura

Teksty Przybyszewskiego nie musiały długo czekać, aż zajmie się nimi młoda entuzjastka literatury. Uczęszczała już do szkoły. W szóstej klasie śmiało sięgnęła po jego utwory. I urzekły ją – czytała je i chłonęła zarazem.

Kontakt z artystą i jego twórczością jest zawsze bogatym doświadczeniem. Mała *confessio* po latach to unaocniła. Esej *Piewca niedojrzałości duchowej* zwięźle tę zachłanną lekturę ujawni.

Dziewczynka z prowincji (choć spod jednego z najstarszych miast polskich, Kalisza), ciekawa świata i tego, co się dzieje wokół, uległa bowiem – zrazu – fascynacji osobliwym modernistą. Pochłaniała jego książki i była to lektura egotyczna – bardzo osobiste, intymne odczuwanie pisarstwa Przybyszewskiego. Wszystko to, co się burzyło w sercu i głowie młodziutkiej Marii, odnalazła w pismach odkrywanego wówczas z zapalem modernisty. Podobnie bywa w przypadku większości młodych entuzjastów, ponieważ młodość często skupia swą uwagę na sobie – dla niej liczy się miłość i marzenia, fantazje. Dąbrowska po latach tak samą siebie ówczesną ogląda i w eseju o Przybyszewskim transcenduje swą ówczesną podmiotowość – ogląda analitycznie, jakby z boku.

Ludzie mają skłonność do przesadnego wysuwania na pierwszy plan coraz to innej sprawy życia [...] W czasie mojego dzieciństwa i wczesnej młodości sprawą taką była miłość pojęta jako miłość dwojga, nieodpowiedzialne przed nikim i przed niczym prawo do rozwoju uczuć indywidualnych oraz kult marzenia na niekorzyść rzeczywistości.

Rzeczywistość, realia życia codziennego – były i są dalekie od takiej młodzieńczej tęsknoty za uczuciem. Dąbrowska tłumaczy swą dawną fascynację:

Przybyszewski został wyrazicielem tych rzeczy, doprowadził je do pożądanej przez jego pokolenie demonicznej przesady i stał się bożyszczem czasu.

W szkicu wcześniejszym, z 1924 roku, *Dziedzina przerażenia*, zamieszczonym w „Wiadomościach Literackich”, napisała:

Kochało się już wtedy sztukę, lecz nie rozumiało się wcale jej miejsca w życiu – ni skąd płynie jej czar. Przybyszewski nam to pierwszy powiedział. Wyjawil nam istotę znaczenia sztuki, ustalił raz na zawsze właściwy do niej stosunek, wykazał jej związek z wszystkimi stanami religijnymi i emocjonalnymi, w których poznajemy istotę i wartość życia. Uczynił to tak prosto, że rozumiało się go już w czwartej klasie, a książka – *Z gleby kujawskiej* stanowiła bezcenny skarb tych młodocianych czasów¹⁶.

Rekonstrukcja modernisty

Przyczyny rozprzestrzenienia się fenomenu Przybyszewskiego pośród młodej generacji doszukuje się Dąbrowska głównie w specyficznym klimacie życia społeczeństwa bezpaństwowego. Brak zorganizowanego życia społecznego, zanik życia zbiorowego stanowił – dowodzi Dąbrowska – przyczynę łatwego ulegania „namiętności fantazjowania i pasji płciowej”. To owa, obca pisarce homeryckiej, „idea chuci kosmicznej i życia wyobraźnią”.

Młodość jest czasem poszukiwań, tęsknot, fascynacji tym co mroczne i dziwaczne. A im bardziej mroczne i pokręcone myślowo, tym bardziej wydaje się atrakcyjne dla młodych ludzi. Przybyszewski w swych utworach dał wyraz

¹⁶ M. Dąbrowska, *Dziedzina przerażenia*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 36. Cyt. za: *Pisma rozproszone*, dz. cyt., tom II, s. 462-463.

wszystkim tym stanom i „potrzebom rozgorączkowanej młodości” – głównie samouwielbiającej się indywidualności i chuci kosmicznej.

Dąbrowska rekonstruuje modernistę, po latach, bezlitośnie.

Egzaltacja sataniczno-erotyczna Przybyszewskiego, pełna niezrozumiałego belkotu, miała poza tym swoje dane na to, aby znakomicie odpowiadać młodziźnie.

Dlatego właśnie Dąbrowska określa go mocno, dobitnie jako pisarza wieku niedojrzałego, gdyż w swej twórczości nie ewoluował dalej.

Nie rozwijał się bowiem. Nadal zaspokajał i czarował umysły niedojrzałe, o niewykształconych jeszcze upodobaniach. Pozostał do końca w tym stanie – dowodzi Dąbrowska – jałowego samozadowolenia i demonicznej autokreacji.

Jako homerycka realistka, już autorka świetnych opowiadań *Ludzie stamtąd*, skupionych wokół unaoczniania fenomenów bycia (co ukazał w recenzji Jarosław Iwaszkiewicz), Dąbrowska jest tu paradoksalna¹⁷. I doszukuje się też pozytywnych skutków młodzieńczej fascynacji, wynikłych z owego egotycznego urzeczenia tekstami Przybyszewskiego. Jest skłonna wysnuć tezę, że wszechobecna – jak to widzi – chorobliwość duchowa spowodowała... paradoksalną tęsknotę do odrodzenia życia fizycznego, a wprost – sportu. Idąc za tym tokiem myślenia, można stwierdzić, że w zdrowym ciele, zdrowy duch.

Choć nie dała się uwieść posępnemu erotyzmowi autora *Dziejów grzechu*, pochłonęła ją na jakiś czas strona metafizyczna jego twórczości. Jak sama twierdzi, początki wiedzy metafizycznej czerpała z obszernego eseju poświęconemu Janowi Kasprończowi *Z gleby kujawskiej*. To jeden z najciekawszych esejów modernisty¹⁸. Mogłoby się wydawać bowiem, dodajmy, że esej Przybyszewskiego napisany został po to, by zadość uczynić autorowi *Hymnów* za uwiedzenie mu żony... Jednak widać, że Przybyszewski stał się prawdziwie

¹⁷ Zob. tę świetną, zapomnianą recenzję *Ludzi stamtąd*: J. Iwaszkiewicz, *Dwa zapiski*, podał do druku Antoni Czyż. „Ogród” 1990, nr 3 (4), s. 28-30.

¹⁸ Por.: S. Przybyszewski, *Z gleby kujawskiej*, [w:] *Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, s. I, nr 160, s. 160-169.

entuzjastą poezji Kasprowicza. Dla autora *Śniegu*, jako modernistycznego wizjonera, chłopskie pochodzenie poety, jego związek z ziemią – były bardzo istotne. Tytułowa „gleba” symbolizuje zarówno biologiczny, jak też metafizyczny, ontyczny związek człowieka z ziemią jako bytem. Wszelkie zmiany nastrojów Kasprowicza, jego wrażliwość na cierpienie, można dostrzec w opisywanym mrocznym krajobrazie. Przybyszewski poddaje tu analizie dwa utwory: poemat dramatyczny *Na wzgórzach śmierci* oraz hymn *Święty Boże, Święty mocny*.

Wróćmy jednak do Marii Dąbrowskiej, której rekonstrukcja Przybyszewskiego ma przecież posmak sporu z modernistą. Relacjonuje z dystansem do ówczesnych swych słabości:

Przyjawszy to stanowisko, stałam się antyspołeczna, odwróciłam się plecami do szlachetnej puścizny lat 1904-6, która dotychczas gorzała w moim sercu, za ideał życia zaczęłam uważać samotność, intymność, kult uczuć osobistych i obcowanie z dziełami sztuki. Jedynie tylko brak skłonności do zbyt dobrego mniemania o sobie uchronił mnie wtedy od przeobrażenia tej filozofii w cyniczny kult samolubstwa, który tak łatwo było przemycić pod jej płaszczkiem.

Autor *Dziejów grzechu* głosił możliwość obcowania z absolutem jedynie na drodze zupełnego odwrócenia się od życia realnego. Marii Dąbrowskiej taka postawa stała się z czasem gruntownie obca. Homerycka entuzjastka pasji życia, wrażliwa metafizycznie na ów, jak nazwał to (pamiętamy) Auerbach, „pochód zjawisk” unaocznianych w wielkiej epice – pośród bytu, a nie poza nim, w toku egzystencji, a nie w fantazmatach odnajdywała ontyczną pewność trwania świata i siebie.

Przybyszewski stał się tak szybko – bezużyteczny.

Dojrzałość russowskiej entuzjastki życia

W mikroeseju Marii Dąbrowskiej mniej ważny byłby opisywany chłodno pisarz młodopolski, a bardziej ona sama jako artystka już dojrzała, o wyrazistej samoświadomości estetycznej, ale zwłaszcza: o wyostrej wrażliwości metafizycznej na byt i bycie, o wrażliwości, zatem, egzystencjalnej właściwej dla artysty epika. Dąbrowska homerycka nie ceniła ani twórczości naiwnie trochę zaangażowanej społecznie (wiemy z dziennika, że nie przepadała

za narracją tendencyjną pozytywistów), ani młodopolskiej ucieczki w obszar fantazmatów¹⁹... Dąbrowska była - po stronie życia.

Po chwilach pierwszej fascynacji metafizyczną stroną Przybyszewskiego pojawiła się u Dąbrowskiej krytyczna refleksja. Ta ontyczna wrażliwość modernisty ukazała, jak to relacjonuje autorka *Ludzi stamtąd*, jego niedojrzałość.

Snując spór z modernistą niedawna – ale była już! – jego chwilowa entuzjastka sięga wprost rdzenia tematu – kwestii ontycznych. Zdając z tego sprawę zwięźle i może poza językiem filozofii klasycznej – dotyka jednak sedna. Oto obcowanie z bytem, Bogiem, absolutem nie może polegać na separacji od bytu i odcięciu się od rzeczywistości. U podstaw intuicyjnego a przemożnego oporu dojrzałej Dąbrowskiej wobec młodopolskiego autora leży jej spontaniczna, właściwa artyście epickiemu pochwała bytu i bycia, trwania i jego zjawisk. Tej ontycznej, metafizycznej pochwały u Przybyszewskiego brak²⁰.

Religia ma o tyle wartość, o ile daje się zastosować w konkretnym życiu dojrzałego człowieka i o ile potrafi wytłumaczyć zjawiska tego życia

– komentuje artystę „niedojrzałego” pisarka „dojrzała”, ujmując wiarę, objawienie w kategoriach ontycznych i hermeneutycznych – jako rozumiejący obraz bytu.

Im bardziej zgłębiała temat wrażliwości metafizycznej autora *Dziejów grzechu*, tym bardziej krytycznie go postrzegała.

Okultyzm i mediumizm – zjawiska same przez się bardzo ciekawe – wydawały mi się nie mieć tu nic do rzeczy, a satanizm, świat czarownic i gusel, który się tak w dziele Przybyszewskiego rozpanoszył, był dla mnie zbyt grubo realistyczny jak na wizję świata nadmysłowego – nie przekonywał mnie i nudził.

Pobyt za granicą umożliwił Dąbrowskiej dotarcie do źródeł, z których czerpał Przybyszewski. Poznała twórczość autorów, których on wcześniej czytał.

¹⁹ Korzystam raz jeszcze z prac Antoniego Czyża i Joanny Grochowskiej podanych w bibliografii.

²⁰ Zob. studia Antoniego Czyża i Joanny Grochowskiej w bibliografii do tego szkicu.

To Nietzsche, Poe, Goncourtowie, Maeterlinck. To także Goya, którego sztukę teraz zobaczyła.

Mogła stwierdzić, że wyrazili oni wszystko z większym umiarem i dojrzałością, aniżeli – po nich – Przybyszewski:

Przybyszewski był tylko niby dobrym przewodnikiem, przez który przesiąkały do nas dreszcze, wstrząsające naówczas zboląłą duszą Zachodu.

Oprócz tego, co autor *Confiteora* dawał młodocianemu umysłowi, dostrzegła powody, dla których powinno się od niego odchodzić. Co należało zachować w pamięci, a co porzucić i już do tego nie wracać.

To, co fascynowało umysł młody, było błędne – myśli teraz, po latach, Dąbrowska. Umysł dojrzały uzna tę postawę za szkodliwą. I z wiekiem tę nie-dobrą obcość modernisty wobec świata, bytu, tworzywa egzystencji należy oddalić, stając po stronie bycia, a nie fantazmatu.

W imię dojrzałości jako szukania w sztuce obrazu bytu i prawdy egzystencji – Dąbrowska, sama już dojrzała, tę spuściznę Przybyszewskiego szybko i łatwo w sobie przełamała.

Kiedy już po śmierci autorki ukazał się opasły tom pod tytułem *Przygody człowieka myślącego*, pisarka Anna Kowalska, dozgonna przyjaciółka Marii Dąbrowskiej, w słowie wstępnym do pierwodruku drugiej wielkiej a nieukończonej powieści autorki *Nocy i dni* wskazywała źródło tej twórczości. Miało nim być pierwsze olśnienie światem w podkaliskim Russowie, pierwszy i trwały, odczuwany tam wówczas, entuzjizm życia. Była to intuicyjna diagnoza – trafna chyba – samej natury, rdzenia pisarskiej twórczości epickiej autorki, którą kształtował podkaliski Russów.

Marię Szumską, późniejszą Dąbrowską, na zawsze urzekł tam świat jako tajemnica metafizyczna.

Obrona mimo wszystko

Czy całkiem odrzucała Przybyszewskiego? A co można z puścizny zmarłego już modernisty ponieść dalej w życie?

W każdym z nas istnieje dziedzina uczuć, które nazywamy ogólnikowo kosmicznymi. Nie są one ani radością, ani boleścią, ani cierpieniem, ani rozkoszą, ale towarzyszą tym wszystkim stanom naszego ducha, jako niesłychanie wzmożone doznanie życia i jako niewyrozumowaną pewność wartości istnienia

– pisała autorka mikroszkiegu *Dziedzina przerażenia*. Dąbrowska rozumiała charakter twórczości Przybyszewskiego. To – jak pojmowała – impuls, który może się stać istotny na pewnym etapie rozwoju młodego człowieka.

Jednak rozwój intelektualny i społeczny musi powodować odejście od tego, co może stanowić tylko niepotrzebne obciążenie. A to musiało oznaczać porzucenie, odrzucenie dawnych fascynacji. Entuzjastka tkanki istnienia, która chłonęła świat wokół, w końcu zyskała dojrzałość. Zyskała tę dojrzałość w związku z Przybyszewskim i zarazem pomimo niego.

Maria Dąbrowska doświadczyła postawy odwrócenia się od świata i przeciwko światu. Półświadomie jednak czuła, że wbrew temu, otwiera się na świat, a to nakazało odrzucenie dawnych lektur i fascynacji, całą aurę demoniczną skandalizującego modernisty.

W roku powstania eseju *Pienca niedojrzałości duchowej* Dąbrowska już pracowała nad swym wielkim dziełem epickim – powstawały *Noce i dnie* (wydane w latach 1932-1934). Czuła i odsłaniała swój dystans wobec modernisty.

Umieściła w *Nocach i dniach* postać Celiny, neurotycznej i... półkomicznej, a w końcu tragicznej (samobójczo) nauczycielki dzieci państwa Niechciaków, która czytała Przybyszewskiego z entuzjazmem, z pasją, wyznawczo. Próbuje tę pasję zaszczerpić chlebobawczyni w toku rozmowy, ale pani Barbara (w tym epizodzie – jak *porte-parole* Marii Dąbrowskiej) odczuwa po tych gorących wynurzeniach rozemocjonowanej entuzjastki raczej dystans wobec tak uwielbianego przez pannę Celinę pisarza.

Autorka *Nocy i dni* poszła drogą własną, a wobec modernisty mocno odmienną, nie oglądając się za siebie. Nigdy już Przybyszewski nie był dla niej kimś istotnym, który miałby pozycję mentora lub partnera intelektualnego.

A jednak... Maria Dąbrowska nie przekreśla zupełnie znaczenia autora *Dzieci szatana*. Snuje w końcu pewną jego obronę mimo wszystko. Traktuje modernistę przecież dosyć ogłędnie – marginalizuje. Powiedzmy to wprost.

Autorka *Kompozycji istnienia* broni twórczości Stanisława Przybyszewskiego w sposób dla niego miazdzący.

Był więc – byłby – użyteczny na pewnym etapie życia duchowego, by potem skierować je na właściwą drogę.

Pisarka była już po stronie życia, dojrzałości, empatycznego postrzegania świata, a Przybyszewski życie odtrącał na rzecz fantazmatów i egotyizmu. Zaintrygował młodą, niedojrzałą chwilową entuzjastką swą innością, obcością. Dzięki temu mogła zobaczyć, jak... nie chce pisać i jak... nie chce postrzegać bytu. Świadomość tego pozwoliła odwrócić się ku własnej drodze egzystencji.

Dąbrowska dała świadectwo lektury utworów Przybyszewskiego. I dówód własnej wobec nich teraz – obcości. Nie jest tu krytykiem literackim, nie zachowuje się jak badacz – jest tylko czytelnikiem. To jej małe wyznanie: *confessio*.

Pisała swój esej w czasie nadal panującej jeszcze, choć powoli już dogasającej, aury respektu dla tego programowego modernisty. Jednak dokonała spontanicznie dekonstrukcji i... demistyfikacji Przybyszewskiego.

Odzwierciedlił jednak najlepiej, jak potrafił, pewną formę duchowego nieładu i napisał swoje dzieło mową, która pomimo wszystko jest etapem w dziejach polskiego stylu.

Stanisław Przybyszewski był etapem indywidualizacji autorki *Nocy i dni* na ścieżkach samopoznania. Był też... etapem w dziejach stylu. Tyle pozostało z jadów mrocznego modernisty.

Bibliografia

Podmiotowa:

Dąbrowska M., *Piewca niedojrzałości duchowej*, [w:] *Pisma rozproszone*, tom II, oprac. E. Korzeniewska, Kraków 1964, s. 468-473.

Dąbrowska M., *Dziedzina przerażenia*, [w:] *Pisma rozproszone*, dz. cyt., tom II, s. 462-467.

Dąbrowska M., *Noce i dnie*, oprac. E. Głębicka, Warszawa 2013, tomy I-IV.

Dąbrowska M., *Przygody człowieka myślącego*, oprac. E. Korzeniewska. Warszawa 1970. [Pierwodruk drugiej wielkiej powieści *Kompozycja istnienia*, hipotetycznej całości – zestawiający wersje ostateczne rozdziałów i bruliony, pod nieautorskim tytułem dzieła].

Dąbrowska M., *A teraz wypijmy... Opowiadania*, oprac. T. Drewnowski. Warszawa 1981. [Pierwodruk drugiej wielkiej powieści *Kompozycja istnienia*, ukończona całości – zawierający wersje ostateczne pierwotnych rozdziałów, traktowanych teraz jako opowiadania, według finalnej koncepcji pisarki, ujawnionej w dzienniku, pod nowym, autorskim tytułem dzieła, przeznaczonym już nie dla nieukończonych powieści, ale dla ukończonych jej rozdziałów, traktowanych przez pisarkę jako opowiadania].

Dąbrowska M., *Dzienniki*, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1988, tomy I-V.

Iwaszkiewicz J., *Dwa zapisy*, podał do druku Antoni Czyż, „Ogród” 1990, nr 2 (4), s. 28-30. [Recenzja *Ludzi stamtąd* Marii Dąbrowskiej].

Przybyszewski S., *Z gleby kujawskiej*, [w:] *Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, s. I, nr 160, s. 160-169.

Przedmiotowa:

Auerbach E., *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, tłum. Z. Żabicki, Warszawa 1968, tom I, rozdział: *Blizna Odyseusza*.

Coindre W., *Nowa monografia o Marii Dąbrowskiej*, „Ogród” 2017, nr 1-4 (31-34).

Czyż A., *Dąbrowska homerycka*, maszynopis komputerowy, Warszawa 2019.

Drewnowski T., *Rzecz russońska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 2000.

Głowiński M., *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

Głębicka E., *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Warszawa 2016.

Grochowska J., *Dąbrowska – Witkacy. Dwie próby metafizyczne*, praca magisterska, promotor: prof. UPH dr hab. Antoni Czyż; maszynopis komputerowy, Siedlce 2000; egzemplarz w Archiwum Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Dziękuję prof. Antoniemu Czyżowi za udostępnienie tekstu.

Olkowicz-Gut J., „*Noce i dnie*” a muzyka, czyli o melodyjności powieści, „Do Źródeł” r. IV: 2006-2007. [Jest to fragment pracy magisterskiej, obronionej na filologii polskiej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, promotor: prof. Antoni Czyż].

Streszczenie: Maria Dąbrowska to pisarka wybitna jako autorka opowiadań, powieści *Noce i dnie*, prowadzonych aż do schyłku życia dzienników. Jako artystka łączyła wielką formę epicką, z ducha Homera, oraz ton intymny. Była też autorką szkiców krytycznych i esejów. Bohater małego eseju *Pienia niedojrzałości duchowej* to Stanisław

Przybyszewski, programowy artysta polskiego modernizmu i przedmiot legendy biograficznej. Tekst ma jednak postać wyznania, a bohaterką staje się sama Dąbrowska, jej dawna a krótka fascynacja dekadentckim modernistą i jej, jako dojrzałej pisarki, spór z Przybyszewskim i odrzucenie go. Budując własną samoświadomość Maria Dąbrowska stoi po stronie literatury otwartej na metafizyczną prawdę bytu. Modernista Przybyszewski, pogrążony w fantazmatach i daleki od dociekań egzystencjalnych, okazuje się obcy. „

Słowa kluczowe: Maria Dąbrowska, Stanisław Przybyszewski, modernizm, szkice krytyczne

Maria Dąbrowska's dispute with Przybyszewski.

On the essay „Piewca niedojrzałości duchowej”

(The eulogist of spiritual immaturity)

Summary: Maria Dąbrowska is recognized as an outstanding author of short stories, of the novel *Nights and Days*, and of diaries kept until her death. As an artist, she combined epic forms, in the vein of Homer, with an intimate touch. She is also an author of critical sketches and essays. The main character of the short *The eulogist of spiritual immaturity* is Stanisław Przybyszewski, Polish modernism's leading representative and the subject of biographical legend. The text, however, takes the form of a confession. Dąbrowska herself thus becomes the main character, and so does her former - but brief - fascination with the decadent modernist, then her - whilst already a mature writer - dispute with Przybyszewski, and finally her rejection of him. Constructing her self-awareness, Maria Dąbrowska sides with a literature open to the metaphysical truth of being. The modernist Przybyszewski, steeped in phantasms and distant from existential questions, turns out to be a stranger.

Keywords: Maria Dąbrowska, Stanisław Przybyszewski, modernism, critical sketches